

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX. NR 168 (2311)

LUBLIN, CZWARTEK, 16 LIPCA 1953 R.

A

CENA 20 gr

Rolnicy! Nie lekceważcie niebezpieczeństwa stonki ziemniaczanej!

Walka ze stonką ziemniaczaną jest sprawą bardzo istotną.

„Walkę ze stonką — czytamy w uchwałach Prezydium Rządu należy uważać za szczególnie ważne zadanie państwowe i w związku z tym Prezydium Rządu wzywa całe społeczeństwo do współdziałania w wykrywaniu i likwidacji ognisk”.

Aby zapewnić skuteczność w likwidacji ognisk uchwała Rządu zobowiązuje odpowiednie instytucje do rozszerzenia produkcji aparatów spryskujących, zorganizowania transportu i obsługi technicznej.

Zadaniem społeczeństwa a szczególnie dyrekcji POM i gminnych rad narodowych polega teraz na tym, aby otrzymywaną aparaturę i chemikalia nie tylko dostatecznie konserwować, ale i odpowiednio eksploatować.

Przyczyną zwiększania się ilości ognisk szkodnika są samosiewy ziemniaków powstałe wskutek źle dokonanych wykopków ub. roku, poza tym w wielu jeszcze wypadkach niedbała lustracja pól ziemniaczanych i pomidorowych.

Niedostateczny jest udział w walce ze stonką prezydium powiatowych i gminnych rad narodowych, które nie wyciągają wniosków ze złej pracy POM, z niedbałej pracy ekip poszukiwaczy.

Oslabienie tempa walki z tym groźnym szkodnikiem spowodowało objęcie przez niego czterokrotnie większego niż w latach ubiegłych obszaru.

Nasze najpoważniejsze w tej chwili zadanie to przede wszystkim wykrywanie istniejących ognisk szkodnika, następnie ich natychmiastowa likwidacja. Uchwała Rządu przewiduje premiowanie osób które wyróżniają się w likwidacji stonki i karanie tych, którzy lekceważą sobie walkę ze szkodnikiem.

Ważne jest przede wszystkim niszczenie owada zaraz po jego wykryciu lub najdalej nazajutrz. Sprawą akcją likwidacji owada przeprowadziła np. w naszym województwie Stacja Ochrony Roślin, która na 3 wykryte ogniska (Wólka Katna, w pow. pulawskim, gromady Mysłów i Stara Prawda w lukowskim) dwa z nich zlikwidowała w dniu wykrycia, trzecie w dniu następnym.

Stonka zagraża naszym ziemniakom, może w razie osłabienia walki

z nią narazić nas na wielkie braki w tym zakresie, dlatego właśnie sprawa walki ze stonką nawet w okresie żniw i omlotów jest tak samo ważna jak zbiory.

W walce ze stonką powinny wziąć udział nie tylko wiejskie ale i miejskie ochotnicze ekipy fabryczne, szczególnie zaś takie organizacje jak ZMP, ZSCH. Szczegółne zadanie mają tu członkowie partii. Ich przykład, ich postawa w likwidacji szkodnika powinny mobilizować wszystkich bezpartyjnych do systematycznego i starannego przeglądu upraw ziemniaków i pomidorów.

Członkowie partii powinni również uświadamiać chłopów o szkodliwości stonki i konieczności walki z tym owadem.

Samowola policji włoskiej

RZYM (PAP) — Dziennik „Unita” donosi, że silne oddziały policji włoskiej zaatakowały 13 lipca w Pombino (prowincja Livorno) pochód obywateli, którzy protestowali przeciwko masowemu zwolnieniu robotników z zakładów przemysłu metalowego „Magna d'Italia”. Wielu demonstrantów odniosło rany. Na znak protestu przeciwko postępowaniu policji zastrajkowali robotnicy innej fabryki przemysłu metalowego — „Ilva”.

SYGNAŁY z frontu walki o chleb

W BIAŁEJ PODLASKIEJ OCIAGAŁA SIĘ SPÓŁDZIELNIE

Korespondent terenowy Teresiuł donosi, że 8 bm. rozpoczęły się żniwa w powiecie Biała Podlaska. Żniwa w gromadzie Grabanów (gm. Sidorki) rozpoczęto przy pomocy żniwiarek co daje gwarancję, że gromada swoje zobowiązanie przyspieszenia zbiorów wykona przed terminem.

Szybko postępują również żniwa w gminach Janów Podlaski i Zabłocie, gdzie chłopcy indywidualnie masowo wyruszyli w pole.

gorzej przedstawia się sprawa ze żniwami w spółdzielniach produkcyjnych tego powiatu. Członkowie spółdzielni w gminie Zabłocie i Tucza z niezasadnionych powodów zwlekali z rozpoczęciem żniw.

BRAK NASION POPLONÓW

Ogół rolników, zawdzięczając pracy uświadamiającej prowadzonej przez prasę i radio oraz wykładom w ramach akcji upowszechnienia

wiedzy rolniczej docenia znaczenie stosowania poplonów. W związku z tym wielu rolników postanowiło zaraz po sprzącie żyta zasiać poplony. Zamiaru swego w większości wypadków nie mogą oni jednak zrealizować, bowiem Centrala Narodowa dysponując bardzo ograniczoną ilością nasion, tylko w minimalnym procencie pokrywa zapo-

trzebowanie. Warto zatem zadać sobie pytanie — z czego wynika brak nasion poplonów? Wynika stąd, że indywidualni chłopcy, a nawet spółdzielnie produkcyjne nie hodują sami na własne potrzeby nasion poplonów, a czekają na zaopatrzenie z zewnątrz. Rolnicy powinni z tego stanu rzeczy wyciągnąć wnioski na przyszłość. (c)

Przed IV Światowym Festiwałem Młodzieży w Bukareszcie

We wszystkich zakątkach Polski ure praca przygotowawcza do IV Festiwalu Młodzieży. Każdy chłopiec i dziewczyna w mieście i na wsi podejmuje zobowiązania na cześć tego wielkiego święta młodzieży świata. ZMP-owcy, harcerze i młodzież niezorganizowana przekraczaniem pla-

nów produkcji, sprawnym przeprowadzeniem akcji żniwno-omlotowej, zaoszczędzonymi tonami węgla i surowca wzmacniają naszą Ojczyznę Ludową oraz siły obozu pokoju.

Z terenu woj. lubelskiego nadchodzą również meldunki o podejmowaniu i realizowaniu przez młodzież licznych zobowiązań. M. in. Kolo ZMP przy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łukowie postanowiło w czasie dwu niedziel uczestniczyć w akcji żniwno-omlotowej w Mysłowie i Strzyżowie. ZMP-owcy z tego kota złożyli kilka studium zyciorysu Towarzysza Stalina.

ZMP-owcy i młodzież niezorganizowana w Cheluskich Zakładach Metalowych postanowiła dla uczczenia IV Festiwalu przeprowadzić 210 godzin w akcji żniwno-omlotowej w jednym z PGR-ów.

Zespoły młodzieży robotniczej Krańskickiej Fabryki Wyrobów Metalowych odwiedzili 8 gmin na terenie powiatu krańskickiego dając liczne występy.

Zobowiązania wyjazdów w teren podjęły także zespoły artystyczne w Gościeladnie i Modliborzycach w pow. krańskickim.

Wczoraj sztafety przedfestiwalowe przybyły z powiatów do Lublina. Przywoziły one meldunki o podjętych zobowiązaniach i gorące braterskie pozdrowienia dla uczestników Festiwalu. Głośniejszymi okłaskami witała zgromadzona młodzież przybywające sztafety. Pierwsze sztafety z Lublina. Błgoraja i Chelma witało ok. 5.000 młodych na stadionie „Ogniwo” manifestując swoją niezłomną wolę walki o pokój i przyjaźń między narodami.

Sztafeta przewiezie uczestników IV Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie oraz III Kongresu Studentów w Warszawie zapewnienia, że młodzież lubelskożytny stoi niezłomie na straży pokoju.

Polska Akademia Nauk współuczestniczy w budownictwie socjalistycznym

WARSZAWA (PAP). — W sali kolumnowej Pałacu Staszica w Warszawie odbyło się doroczne zgromadzenie ogólne Polskiej Akademii Nauk. Obradom przewodniczył prezes PAN prof. Jan Dembowski.

Zagajając obrady prof. Dembowski zapoznał uczestników zgromadzenia z wynikami podróży uczonych polskich do Związku Radzieckiego. Delegacja PAN w czasie swego parotygodniowego pobytu zapoznała się z działalnością szeregu Instytutów naukowych oraz najnowszymi osiągnięciami nauki Kraju Rad.

Następnie zastępca sekretarza naukowego PAN prof. Stefan Żółkiewski wygłosił referat sprawozdawczy, w którym dał krytyczną ocenę dotychczasowej działalności Polskiej Akademii Nauk.

Zastępca sekretarza naukowego PAN prof. Stanisław Leszczycki omówił zbiorczy plan badań naukowych Polskiej Akademii Nauk na rok 1953. Plan ten — jak wskazał mówca — jest pierwszą próbą planowania zagadnień nauki w tak szerokim zakresie. W pracach naukowo-badawczych podobnie jak dotychczas, na czoło wysuwają się zagadnienia związane z aktualnymi zadaniami Narodowego Planu Gospodarczego.

Mają one m. in. dać rozwiązanie szeregu różnorodnych problemów związanych z rozwojem naszego przemysłu, szczególnie z dziedziną eksploatacji złóż węglowych pod terenami zabudowanymi, z budową metra warszawskiego, z wielkimi budowlami socjalizmu.

W ostatnim punkcie porządku obrad zgromadzenie ogólne PAN uchwaliło regulamin powoływania członków Polskiej Akademii Nauk. Zgromadzenie ogólne PAN uchwaliło również rezolucję, w której m. in. czytamy:

Polska Akademia Nauk, odpowiadając na apel Światowej Rady Pokoju w sprawie pogłębienia i rozwoju stosunków międzynarodowych w dziedzinie nauki, wyraża gotowość uczestnictwa we wszelkich przedsięwzięciach mających na celu rozwój tych stosunków dla dobra postępu, pokoju i nauki. Zwracamy się do ogółu uczonych polskich, by przez wzmoczenie nowatorskiego wysiłku naukowego, przez ofiarę i wydatną pracę w służbie Ojczyzny Ludowej dali nowe świadectwo, że miejsce całej nauki polskiej jest w obozie postępu i pokoju.



Z życia partii

Feliks Ciesielski

Instruktor KP PZPR w Białej Podlaskiej

Siła Partii leży w jej więzi z masami

„Aby hasła partii porywały masy i wzmagaly ich aktywność społeczną, trzeba, aby członkowie partii pogłębiali i zaciebniali więź z masami pracującymi, aby starannie analizowali praktyczne doświadczenie ich pracy, warunki ich życia, aby przysłuchiwali się ich uwagom i wypowiedziom, aby nie tłumili ich krytyki — na odwrót, aby pobudzali je do krytycznej oceny pracy poszczególnych organów partyjnych i państwowych, aby ucząc masy, uczyli się również od mas i wierzyli w ich twórcze sily” — powiedział towarzysz Bierut na VIII Plenum KC PZPR.

Białska Organizacja Partyjna coraz lepiej kieruje walką mało- i średniorolnych chłopów o socjalistyczną przebudowę wsi. W wyniku pracy politycznej organizacji partyjnej powstało w br. w naszym powiecie 39 spółdzielni produkcyjnych. Nieprzerwanie trwa walka o dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej. W każdym miesiącu powstaje kilka nowych spółdzielni. Np. w maju br. w gminie Kościeniewiczze zarejestrowano 3 spółdzielnie produkcyjne, a w pierwszej połowie czerwca w gminach Kodeń i Dobryń — 2 spółdzielnie.

Analiza rozwoju spółdzielczości przeprowadzona przez Komitet Powiatowy wykazała, że jakkolwiek IV Powiatowa Konferencja Partii... a rozprawiła się z teorią „trudnych terenów”, to jednak nie wszystkie komitety gminne potrafiły przełamać skłonności do ulegania tej oportunistycznej teorii. Okazało się, że są jeszcze komitety gminne, które siabóść pracy partyjnej, brak więzi z bezpartyjnymi chłopami, usiłują tłumaczyć „trudnym terenem”.

Do takich komitetów należał do niedawna KG w Sworach.

DLACZEGO GMINA SWORY BYŁA „TRUDNYM TERENEM”

Sekretarz Komitetu Gminnego w Sworach tow. Brodawka przewodniczący Prezydium GRN tow. Mazurowski i prezes GS tow. Stanisław Trochimuk troskliwie pielegnowali wśród aktywu gminnego przekonanie o tym, że Swory to wyjątkowo „trudny teren”. „U nas — mówili — na spółdzielnie produkcyjne ludzie, teren trudny, trzeba poczekać”.

Z czego rodziły się u towarzyszy z KG w Sworach takie twierdzenia?

Z tego, że Komitet Gminny nie utrzymywał dostatecznej łączności organizacyjnej z podstawowymi organizacjami partyjnymi, pracował w oderwaniu od szeregów partyjnych i chłopów pracujących. Sekretarz Komitetu tow. Brodawka nie troszczył się o wychowanie aktywu gminnego i mimo uwag Komitetu Powiatowego pracował „w pojedynkę”, co jeszcze bardziej osłabiło łączność KG z terenem. Nieliczne aktywy gminny był rzadko w gromadach, nie wnikał w ich życie. Stąd też KG nie znał prawdziwego oblicza swej gminy. A gdy Komitet Gminny nie zna potrzeb, bolączek i nastrojów chłopów pracujących, to nie może słusznie oceniać sytuacji, prawidłowo ustalać zadań, kierować politycznie życiem gminy.

Tak też powstała w Sworach teoria o „obiektywnych trudnościach” — wynik odcierania Komitetu Gminnego od chłopów pracujących, ulegająca wrogiej propagandzie.

W GMINIE SWORY POWSTAŁY SPÓLDZIELNIE PRODUKCYJNE

Komitet Powiatowy postanowił udzielić KG w Sworach większej pomocy dla podniesienia poziomu pracy partyjnej i przełamania niewiary w możliwości budowy spółdzielni produkcyjnych. Egzekutywa KP powierzyła kierownikowi wydziału propagandy KP tow. Julianowi Pakule zadanie stałego opiekowania się KG Swory, skierowano tam również aktywistów wojewódzkiego tow. Roberta Trawińskiego.

Poważnego wysiłku wymagało przedstawienie działalności Komitetu Gminnego na codzienną pracę z organizacjami partyjnymi w gromadach. Towarzysze z KG nie wierzyli w siłę oddziaływania podstawowych organizacji partyjnych, nie umieli trafnie określić stopnia przygotowania politycznego poszczególnych organizacji partyjnych do walki o realizację zadań stawianych przez Partię.

W gromadzie Kownaty organizacja Partyjna określona przez KG jako

miał konieczność dalszej pracy nad umocnieniem spółdzielni i zaciebnieniem więzi z pracującą masą.

Doświadczenia gminnej organizacji partyjnej w Sworach powinny pomóc wszystkim tym członkom partii, którzy jeszcze swoje gminy i gromady uważają za „trudny teren”. Nie ma „trudnych terenów”. Są tylko tereny, gdzie instancje i organizacje partyjne zapomniały o tym, że siła partii leży w jej więzi z masami.



Wzorowy gospodarz B. Suszek z Płonek, gm. Kurów dokonuje orki by zasiać łubin i przygotować grunt pod ziemniaki.

Najwyższy czas przygotować magazyny na przyjęcie zboża

Na łamach naszej gazety obok meldunków informujących o przebiegu akcji żniwnej coraz częściej pojawiają się notatki sygnalizujące rozpoczęcie obowiązkowych dostaw zboża.

13.VII rozpoczął dostawy zespół PGR Poturzyn.

14.VII do GS w Sawinie jako pierwszy przywiózł zboże średniorolny chłop Stanisław Łupkowski.

Jeszcze parę dni a rzędy traktorów z przyczepami ze spółdzielni produkcyjnych i chłopskich furmanek załadowane zbożem zajadą pod magazyny. Tymczasem w GS zamiast spodziewanej gorączki przedskupowej obserwujemy niepokojące zjawisko „śpiączki”. Zarządy GS zadowolone, że posiadają dostateczną ilość osetek i innego nieskomplikowanego sprzętu nie interesują się wcale nadchodzącą akcją skupu zboża.

O SPRAWNOŚCI APARATU SKUPU DECYDUJĄ LUDZIE

Stara to prawda, że o sprawności przebiegu akcji skupu decydują ludzie, ale zapomniano o niej w Krzczonowie. Gorzej. Odpowiedzialni aktywiści gminni wypowiadają głośno tego rodzaju twierdzenia: „Magazynier skupu zboża nie powinien być szkoleny. Jeżeli nie będzie znał przepisów o patraceniach za zanieczyszczenie, na wilgoć itp. nie będzie na to konto kradł”.

Za manco jakie powstało w krzczonowskim magazynie odpowie

przed sądem magazynier, który dopuścił się nadużycia.

Ciekawe jednak, kto pokryje nowe straty, które powstały już po zmianie magazyniera na skutek nieumiejętnego przechowywania nasion kukurydzy, konopi i buraków cukrowych?

Eugeniusz Malec, który objął nie dawno funkcję magazyniera wygląda na uczciwego człowieka. Nikt go jednak nie poinformował jak obliczać standard zboża przy pomocy wagi holenderskiej, jak posługiwac się wilgotnolierzami, sondami, jak bez strat magazynować zboże, jak sprawnie organizować pracę i o wielu innych sprawach, bez znajomości których nie ma mowy o dobrej pracy w magazynie.

W GS Zakrzew zarząd spółdzielni wie o tym że dotychczasowy magazynier Milanowski odchodzi do pracy w PZZ i na jego miejsce proponuje bez przemyślenia tej sprawy dotychczasowego referenta nawozowego ob. Grudnia. Od nawozu do ziarna nie daleko, więc powinien sobie dać radę! Tak rozumują członkowie zarządu GS w Zakrzewie. Tymczasem ob. Grudzień w krótkim okresie pracy zdążył już popełnić poważne błędy. Do magazynu zbożowego, w którym przeprowadzono chemiczne zwalczanie wołka zbożowego wniósł niepoddane dezynfekcji worki po zbożu. Jeżeli w tych workach był wołk (a należy przypuszczać, że tak) to akcję de-

zynfekcji należy zaczynać od początku.

Dlaczego? Bo zarząd GS zapomniał, że w magazynie zbożowym potrzebny jest wykwalifikowany magazynier.

O DROGACH I REJONACH

Zarząd GS w Wysokiem zdobył się na służną inicjatywę. Rozpoczął sposobem gospodarczym remont drogi dojazdowej do magazynu. Gminna Rada Narodowa natomiast zamiast pomóc GS w nabyciu kamienia, w mobilizacji ludzi do pracy utrudnia ten remont, uważa go za prywatną sprawę prezesa GS. Nie widzi w tym troski o stworzenie warunków do szybkiego przeprowadzenia skupu zboża na terenie gminy. Nic dziwnego, że w takiej sytuacji energia prezesa GS wyczerpuje się w wyszukiwaniu źródeł kamienia potrzebnego do remontu jednej drogi. Zapomina on o konieczności remontu drogi do... drugiego magazynu.

Osobną sprawą stanowi właściwy, dostosowany do drogi i stanu magazynów podział na rejony skupu. Nie zawsze korzystne jest, gdy rejon gminy stanowi jeden rejon skupu. Korzysta wtenczas referent skupu, gdyż ma ułatwioną ewidencję odstawiających zboże. Tracą chłopci i traci państwo na niepotrzebnych transportach.

W gminie Piotrków są gromady oddalone zaledwie o 4 km od Piask, a 8 km od Krzczonowa, w którym mieści się gminny punkt skupu. Chłopom z tych gromad wygodniej odstawić zboże do Piask. Z Piask łatwiej również wysłać zboże do dalszych magazynów. By uniknąć korkowania punktu skupu w Krzczonowie należałoby część gromad ciągnących do Piask skierować do tego miejsca, a położony bliżej Wysokiego skierować do Wysokiego. Projekty takiego podziału gminy są znane, ale tylko prezesowi GS. Zainteresowani chłopci nie znają jeszcze tych punktów, w których będą mogli sprzedać swe zboże. Jeżeli ten projekt podziału gminy ma być wprowadzony w życie, to decyzji tej nie należy ukrywać, a jak najszybciej zapoznać z nią dostawców!

CZY MOŻNA KUPOWAĆ BEZ WAGI?

O braku wag zbożowych sygnalizują liczne GS. Referent zbożowy WZGS sporządził nawet zestawienie, ile w którym powiecie brakuje wag zbożowych. Wysłał zapotrzebowanie do Centrali Rolniczej w Warszawie. Ponieważ Centrala Rolnicza mleczy, referent zbożowy WZGS jest pełen smutnych obaw. Najwyższy czas rozwiązać ten problem. Możliwe, że GS nie mogą w tej chwili otrzymać takiej ilości wag jaką sobie zaplanowały. Prezydium WRN powinno się jednak zainteresować tą sprawą. Pewną ilość wag 200 i 300 kilogramowych będą mogły wypożyczyć GS na okres skupu zboża inne placówki handlowe.

W miarę zapoznawania się z coraz większą ilością GS wzrasta liczba usterek i błędów, które obniżają gotowość aparatu skupu GS do przyjęcia zboża. A pracownicy GS im większe są zaniedbania, tym bardziej skłonni są do ustalania bardziej oddalonego terminu w jakim znacznie napływać zboże do magazynu. Dlatego warto się zastanowić czy dla osiągnięcia szybszego zakończenia przygotowań aparatu skupu na terenie całego województwa nie zorganizować „dnia gotowości” — na wzór dnia gotowości do akcji żniwnej. Komisje żniwno-omłotowe powinny w tych dniach nie tylko skontrolować stan magazynów, ale również dopilnować terminowego usunięcia wszystkich błędów.

Nowe normy stwarzają możliwości wysokich zarobków ale o tym głównie decyduje dobra organizacja pracy

O tym, że nowe normy są całkowiec prawidłowe i nietrudne do przekroczenia przekonali się robotnicy Lubelskich Fabryk Wag już po otrzymaniu pierwszej wypłaty. Np. Alfred Robak, ślusarz grupy piątej zatrudniony w zakładzie nr 3 w dziale beleczek za 10 dni pracocowanych na nowych normach otrzymał 504 złote, podczas gdy przed regulacją norm zarabiał przeciętnie w ciągu 10 dni około 300 zł. Ob. Robak zrozumiały znacznie wzrost wydajności pracy, któremu właśnie sprzyja przeprowadzona regulacja norm, już w pierwszych dniach pracy na nowych normach podniósł swą wydajność do 198 proc. To właśnie przyczyniło się do znacznego zwiększenia jego zarobków.

Podobnie — do 180 proc. nowej normy podniósł swą wydajność robotnik Wiktor Chruściechowski, po zwiększając niemal dwukrotnie swój zarobek. Są robotnicy, którzy jeszcze „nie nabrali tempa”, a których zarobki pozostały w tej samej wysokości, bądź też nieco się obniżyły. Ogólnie jednak trwa ambitna walka o plan, o jak największe przekroczenie norm.

Robak, Chruściechowski, Kozłowski, Gollanek, Maria Szalas i wielu innych, stanowiących większość załogi, z zapałem przekraczają nowe normy. Regulacja norm to poważny bodziec do podniesienia wydajności pracy, co z kolei przyspiesza rozwój naszego przemysłu i budownictwa. Zaostrzenie przestarzałych norm wyzwała inicjatywę robotnika, w ulepszeniu swej pracy, w poszukiwaniu doskonalszych form, lepszej organizacji. I tu właśnie należy szukać źródeł nowych osiągnięć.

Czy wszyscy to rozumieją? Niestety nie. W Lubelskich Fabrykach Wag są robotnicy, do których nie

dotarł aktywiści partyjni i związkowi. Ci właśnie robotnicy nie rozumieją, że samo wprowadzenie nowych norm stwarza jedynie możliwość sprawliwej oceny pracy każdego robotnika, gwarantuje sprawliwne wynagrodzenie. Natomiast przekroczenie normy zależy już od samego robotnika, zależy od tego czy umie on sobie zorganizować pracę i wykorzystać wszelkie środki dla jej usprawnienia.

A jak jest w Fabryce Wag?

Już po pierwszej wypłacie znalazło się kilku robotników, którzy swoje niskie zarobki wytłumaczyli zaostrzeniem norm. Wywołało to nawet u niektórych robotników zniechęcenie.

Tymczasem krótka analiza przyczyn niskich zarobków, na przykład zatrudnionych w dziale belek daje klucz do sedna sprawy. Okazuje się, że częstokroć robotnicy zaszerogowani w grupie V zmuszeni są czyścić spody, która to czynność przewidziana jest dla grupy III. Zdarzają się też wypadki zatrudnienia wysoko wykwalifikowanych robotników przy transporcie, przy zdejmowaniu i zakładaniu wykojników, czy też przy pracach, na które nie wystawia się kart. Jasne jest, że odbija się to ujemnie na zarobku robotnika.

Charakterystyczny jest również wypadek, który zdarzył się ostatnio w dziale belek. Brak odpowiedzialnego przyrządu do obróbki aksów uniemożliwił niemal pracę ob. Szulewskiemu. Mimo interwencji u majstra, robotnik ten czeka na wykonanie przyrządu przez kowala już kilkanaście dni. Majster nie troszczy się o to, by dopilnować wykonania, by zapewnić robotnikowi potrzebne narzędzia a tym samym ułatwić mu pracę. Z drugiej strony robotnik mogący z powodzeniem wykonać ów nieskom-

plikowany przyrząd woli męczyć się i dalej czekać na wykonanie go przez kuźnię. Oto przykład świadczący o tym, że zarówno kierownicy jak i załoga nie doceniają jeszcze w pełni znaczenia właściwej organizacji pracy i malej mechanizacji, nie rozumieją, że dzięki tym czynnikom wzrasta wydajność, wzrasta tym samym zarobek.

Żle również przedstawia się sprawa racjonalnego wykorzystania maszyn. Słusznie na zebraniu załogi jeden z robotników zwrócił uwagę na to, że szlifierka często stoi bezczynnie, a robotnicy nie mają do niej dostępu. Zwracają uwagę i na to, że zła praca kontroli międzyoperacyjnej utrudnia robotę założyci, przepuszcza bowiem źle wyprostowane części, które wymagają później dłuższego czasu przy obróbce, co powoduje obniżenie wydajności pracy.

Robotnicy IFW umieją „dojrzeć” swoje błędy i niedociągnięcia. Wiele z nich natomiast cechuje brak inicjatywy dla ich przezwyciężenia. Nie rozumieją też, że te właśnie błędy w organizacji pracy, a nie zaostrzone normy są przyczyną niewielkiej zresztą obniżki ich zarobków.

Z tym problemem wiąże się sprawa niedostatecznej pracy punktów informacyjnych, które powinny poruszyć sprawę ziej organizacji pracy.

Pracownicy punktów informacyjnych nie mogą ograniczać swej działalności do wyczekiwania, aż zgłosi się ktoś no wyjaśnienie. Muszą oni sami docierać do robotników, clerpliwie i dokładnie tłumaczyć im wszystkie zagadnienia. Muszą również zmienić styl dotychczasowej pracy i rada zakładowa i aktywiści związkowi, których praca uświadamlająca jest jeszcze zbyt słaba, zbyt powierzchowna.

„Polska Rzeczpospolita Ludowa otacza szczególnie troskliwą opieką wychowanie młodzieży i zapewnia jej najszersze możliwości rozwoju”.

(Z art. 68 Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej)



Na zdjęciu: pałac Radziwiłłów w Jadowiszcze (woj. warszawskie) oddany został do dyspozycji młodzieży. Mieści się tu Ośrodek Szkoleniowy dla wiejskiego aktywności kulturalno-oświatowego. (CAF — fot. Tymiński)

Nowe normy w PGR to wyższe zarobki robotników i lepsze wyniki w pracy

Wprowadzenie w życie nowych stawek pracy w zespole PGR Kock poprzedzone zostało naradą, która odbyła się w końcu ub. miesiąca. Uczestniczyli w niej kierownicy wszystkich gospodarstw wchodzących w skład zespołu, księgowi, rachmistrzowie i magazynierzy oraz aktywność partyjny i związkowy zespół.

W następnych dwóch dniach odbyły się podobne zebrania we wszystkich gospodarstwach, tym razem z udziałem załóg. Na zebraniach tych robotnicy rolni zostali dokładnie zapoznani z nowymi normami oraz ze sposobem wynagradzania.

O tym, że nowy system norm został przyjęty przez robotników rolnych z pełnym zadowoleniem świadczą nie tylko wypowiedzi ich na zebraniach, ale również, a właściwie przede wszystkim wyniki pracy. Robotnicy w pełni docenili inicjatywę Rządu, który dąży do polepszenia warunków bytowych pracowników rolnych, pragnie z jednej strony zabezpieczyć terminowe i sprawne przeprowadzenie żniw, z drugiej podnieść zarobki robotników rolnych.

Nowy system norm i płacy został wprowadzony w Państwowych Gospodarstwach Rolnych z dniem 1 lipca br. I już tego samego dnia na tablicach przodowników pojawiły się nowe nazwiska.

W gospodarstwie Białobrzegi od pierwszej chwili wyróżniał się Jan Bąk przy obsłudze żniwiarki, Józef Ebert przy pracach w chmielniku, Maria Banachowicz przy odchwaszczaniu pól i inni. Również w gospodarstwie Przytoczno pojawiły się obok nazwisk starych przodowników nowe nazwiska. Teodozja Piękosz wykonała w dniu 1 lipca 118 procent normy. Drugiego dnia wypracowała 129% normy i odpowiednio podniosła swój zarobek. W następnych dniach procent przekroczenia przez nią normy wzrósł jeszcze bardziej, co spowodowało dalszy wzrost zarobków. Również Genowefa Olszak, zatrudniona podobnie jak Piękosz przy śniadkach wyrobiła w tych samych dniach wysoki procent normy... Zarobek jej był również wysoki jak zarobek Teodozji Piękosz.

Tadeusz Ciechanek pierwszego dnia wyrobił zaledwie 59% nowej normy. Drugiego lipca poprawił swój wynik osiągając 73%. Oczywiście nie zadowoliło go to. W trzecim dniu uzyskał 143% normy i od tego dnia utrzymuje się systematycznie znacznie powyżej stu procent. Wyniki Tadeusza Ciechanka są jeszcze jednym potwierdzeniem, że nowe normy są słuszną i można je z powodzeniem przekraczać.

Po przejrzaniu katalogów i starych list płacy znajdujemy wiele przykładów, że nowe normy podnosząc wydajność pracy zwiększają również zarobki robotników.

Weźmy dla przykładu robotnika Jana Bąka z gospodarstwa Białobrzegi zespołu Kock.

Pierwszego dnia żniw, Jan Bąk skończył żniwiarką konną 5,3 ha zboża

przy obowiązującej normie dziennej 2,56 ha. Jego zarobek wykazany jeszcze tego samego dnia na tablicy wynosił 27,61 złotego. Tymczasem według starej stawki za wykonanie tej samej pracy Jan Bąk zarobiłby tylko 22,04 złotego. Różnica jest więc aż nadto widoczna — wynosi ponad 5 złotych.

Maria Szewczyk i Stanisława Jarosz zatrudnione były przy wiananiu zboża ozimego. Wyrobiły 137,5% normy i zarobiły po 22,83 zł. I znów stary katalog norm wykazuje niższy zarobek, bo tylko 20,13 zł.

Józef Ebert zatrudniony przy zupełnej innej robocie, w chmielniku wyrobił 195% normy i zarobek jego wyniósł 33,43 zł, zamiast wg starych stawek 28,14 zł. (przy tym samym procencie wyrobienia normy).

Robotnik rolny jest tym bardziej zainteresowany w wysokim przekraczaniu norm, że powyżej stu procent wykonania normy zastosowana została 50 procentowa progresja. Ta właśnie progresja stwarza wielkie możliwości zarobkowe przy wysokim przekraczaniu norm dziennych.

Zniwa są już w pełnym toku. Na polach gospodarstw PGR pojawiły się maszyny i ludzie. Wrzesniące żniwki, rosna dziesiątka stert nowego, tegoż roku zboża. Wkrótce pojawi się nowe ziarno w punktach skupu.

EKA

Co daje robotnikowi wysoka jakość produkcji

Każdy robotnik jest jednocześnie konsumentem i wtedy sprawa jest jasna. Nigdy jeszcze w żadnym sklepie nie słyszano, aby ktoś żądał wadliwie wykonanych artykułów. Jako nabywcy, doskonale rozumiemy konieczność wysokiej jakości produkcji towarów masowego spożycia. Nie ulega dla nas np. wątpliwości, że ubranie dokładnie wykonane z trwałej, ładnej tkaniny, że buty starannie, masywnie zrobione — stanowią opłacający się wydatek, zapewniają nam długotrwałe użytkowanie, odpowiadają naszym upodobaniom estetycznym — słowem, należycie zaspokajają nasze potrzeby życiowe.

Ale nie na tym bynajmniej kończą się korzyści, jakie robotnicy odnoszą z dobrej jakościowo produkcji. Wielką rolę odgrywa ona również dla nich jako wytwórców: ułatwia im pracę i odbija się korzystnie na ich zarobkach. A to już często uchodzi naszej uwadze.

A zobaczmy, jakie skutki powoduje dla robotnika np. praktykowane w jego zakładzie lub przez niego samego brakorobstwo. Brakoróbca detalu odrzucony przez kontrolę musi poprawić lub na nowo zrobić, za co oczywiście nie należy mu się dodatkowa zapłata. Traci więc czas i pozabawia się możliwością uzyskania większego zarobku. Robotnicy, którzy czekają na jego robotę, tracą

O polepszenie warunków i stanu higienicznego w hotelach robotniczych Lubelszczyzny

Wycieczka do wzorowego hotelu robotniczego

Jak już donosiliśmy, Wojewódzka Komisja Kontroli Kwater i Samodzielny Oddział Zatrudnienia przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie zorganizowały w dniu 8 bm. wycieczkę do jednego z najlepszych hoteli robotniczych na Lubelszczyźnie. Wybór padł na hotel LPZB Zarządu Budów nr 1, mieszczący się przy ul. Łęczyńskiej 107.

Obok kierowników hoteli z LPZB, ZBM, ZBW, PRK-16 i BPP uczestnikami wycieczki byli również kierownicy do spraw socjalno-bytowych z tych instytucji oraz kierownicy Samodzielnych Referatów Zatrudnienia przy Prezidiach Powiatowych Rad Narodowych.

WZOROWY HOTEL ROBOTNICZY

W hotelu przy ul. Łęczyńskiej panuje ład i porządek. Lśniące czystością budka portiera, wysypyany ziarnem dziedzińiec, trawniki i nasturcje, w oknach firanki i skrzynki z kwiatami.

Hotel jest schludny i przyjemny na zewnątrz, nie daje jednak jeszcze gwarancji, że robotnik czuje się w nim wygodnie i że jest zadowolony.

Aby się o tym przekonać trzeba zajrzeć wszędzie. Przejść przez wszystkie sale sypialne, korytarze i umywalnie, zajrzeć do magazynu, odwiedzić laboratorium lekarskie i separatkę, hotel kobiecej, kuchnię, jadalnię, bufet i świetlicę.

Uczestnicy wycieczki byli nie tylko tam. Otwierali zniżeni jakiś drzwi, lub wchodziłi w korytarze odległe od trasy wycieczki. Dla wielu uczestników wycieczki hotel zdawał się być odświętny, ale dla jego stałych mieszkańców — murarzy, cieśli i stolarzy, robotników budowlanych z LPZB był takim jak codzien, wygodnym, czystym, przyjemnym domem.

Kierownik hotelu ob. Chochoń i administrator Skiba nie nadawali z odpowiedziami. Pytania poruszały każdą dziedzinę życia hotelowego. Dotyczyły najmniejszych nawet drobiażgów i szczegółów.

— Czy jest w hotelu samorząd?
— Jak walczyliście z chuliganizmem i pijanizmem? — Jak zorganizowaliście życie kulturalno-oświatowe?
— Czy lekarz hotelowy przyjmuje codziennie?

Zwiedzających interesowało w jaki sposób utrzymuje się tak wzorową czystość w hotelu, co jedzą robotnicy na obiad i ile kosztują posiłki, jakie rozrywki kulturalne za pewnością mieszkańcom, jak pracują organizacje społeczne na terenie hotelu itp.

Po zwiedzeniu wszystkich sal, po obejrzeniu wszystkich „zakamar-

ków” zebrano się w świetlicy, aby otrzymać wyczerpujące odpowiedzi na pytania, podzielić się spostrzeżeniami i wrażeniami, doświadczeniami z dotychczasowej pracy w hotelach robotniczych, naradzić się wspólnie w jaki sposób usunąć istniejące jeszcze zło.

NIE OD RAZU BYŁ WZOROWY

U nas nie od początku panował taki ład i porządek jak dzisiaj — mówił do zebranych kierownik Chochoń. Był bałagan i nieporządek w hotelu, mieliśmy wielkie kłopoty z jego mieszkańcami. Chuligani i pijacy wdzili rej wśród robotników. Rozpiali ich i demoralizowali. Zakłócali spokój nie tylko tu w hotelu, ale i po za nim, na budowie i na ulicach. Nic dziwnego, że częstymi gośćmi byli u nas funkcjonariusze M. O., którzy poszukiwali właśnie w naszym hotelu sprawców zjawisk i awantur. W oknach wybijano szyby, z sal kradziono bieliznę pościelową, demolowano sprzęty i urządzenia. Te wszystkie wypadki miały miejsce jeszcze w roku ubiegłym. Zwracaliśmy się początkowo o pomoc do dyrekcji, do kierownika produkcji, do kierownika socjalnego, do Komitetu Zakładowego Partii, do rady zakładowej. Wszędzie przyrzekano nam pomoc pod warunkiem, że my sami, kierownictwo hotelu zabierzemy się do energicznej, systematycznej pracy zarówno organizacyjnej, jak i polityczno-uczuwamiącej.

Trzeba przyznać, że początkowo było bardzo ciężko. Próby zorganizowania zebrania wszystkich mieszkańców hotelu spełzyły na niczym. Ludzie nawet o tym słysząc nie chcieli. Trzeba więc było podejść do nich z innej strony. Nie wszyscy byli zdemoralizowani i źli. Większość była tylko pod złym wpływem kilku hotelowych chuliganów. Wybraliśmy więc najspokojniejszych. Zaczęliśmy rozmawiać najpierw z nimi, później przy każdej okazji z innymi.

POMÓŻ NAM SAMORZĄD, SĄD KOLEŻEŃSKI, KOŁO ZMP I ZESPOŁ ARTYSTYCZNY

Mineło kilka miesięcy. Praca nasza nie poszła na marne. W hotelu grasowało jeszcze kilku chuliganów, ale większość ujęta troską kierownictwa, które dbało zarówno o warunki higieniczne jak i wyżywienie była po naszej stronie. Pomogli nam zwołać zebranie. Spośród najlepszych wybraliśmy samorząd, potem komendantów porządkowych sal, a wreszcie sąd koleżeńcki.

Pierwszą sprawą, którą zajął się Samorząd Hotelowy i sąd koleżeńcki było chuliganstwo. Trzech najgorszych, notorycznych pijaków i chuliganów m. in. Grześlaka i Fornalę po trzykrotnych upomnieniach usunęliśmy nie tylko z hotelu, ale postaraliśmy się o to, aby ich zwol-

niono z pracy. Było to przestrożą dla innych. Pozbawieni przywódców chuligani trochę ucichli. Zorganizowane w tym czasie koło ZMP pomogło nam bardzo w tej akcji. Kiedy Adam Paweśka wybił po pijanemu 17 szyb, zajął się nim przede wszystkim ZMP. Na zebraniu przyznał się do winy, przeprosił kolegów i nie tylko wstawił wybite szyby, ale od tamtej chwili ani razu awantury nie powtórzył się.

Taką samą poprawę widać również u ob. Gacha. Wiele kłopotu mieliśmy z nim w ubiegłym roku. Całe popołudnie spędzał w mieście, a na noc wracał pijany. Organizowaliśmy w tym okresie zespół artystyczny. Przygotowywaliśmy sztukę. Gach przyszedł na próbę z zamierzonym urządzeniem awantury. Przez cały czas zachowywał się jednak spokojnie. Potem przychodził coraz częściej, najpierw jako widz, potem jako uczestnik zespołu. Dłż jest w nim pierwszym artystą i organizatorem. Zachowuje się bez zarzutu. Stał się jednym z wielu aktywistów hotelowych i bardzo pomaga nam w pracy.

Przekonaliśmy się jak dużo znaczą zajęcia kulturalne. Zorganizowaliśmy więc jeszcze zespoły chóralny i taneczny oraz zespół głosem czytania książek. Powołaliśmy do życia kolegia redakcyjne, stworzyliśmy ekipę łączności miasta ze wsią. Daliśmy nie tylko sami występy, ale zapraszaliśmy do nas inne zespoły. Mieszkańcy naszego hotelu oglądali już popisy zespołu Teatru Młodego Widza, Szkoły TPD nr 1, WSK, ZBM i innych.

Dzięki takiej pracy organizacyjnej, kulturalnej i społecznej nie trzeba dziś przywoływać mieszkańców naszego hotelu do porządku. Sami przestrzegają go ściśle i starają się, aby hotel wyglądał czysto i schludnie. Ostatnio na przykład w ramach prac społecznych Martyka, Pękala i Skiba wymalowali własnoręcznie sale i korytarze hotelowe. Każdy prosił o pomoc mieszkańiec chętnie jej udziela. Stolarze nasi niedawno zrobili trzydzieści skrzynek na węgiel, szklarze wstawili kilkanaście szyb. Nie żądają zapłaty, wiedzą, że robią to dla siebie, dla własnej wygody.

WYCIECZKA PRAKTYCZNĄ LEKCJĄ

Tyle powiedział kierownik. Zebranie się jednak nie skończyło. Każdy miał coś do powiedzenia. Kierownik nowoczesnego hotelu ZBM mieszczącego się przy ulicy Langiewicza oświadczył, że w najbliższych dniach na wzór hotelu LPZB zorganizuje sąd koleżeńcki i będzie starał się naśladować w pracach organizacyjnych i społecznych kierownictwo hotelu LPZB. Kierowników hoteli z Budowlanych Przedsiębiorstw Powiatowych interesowała sprawa sprzątanin. Dowiedzieli się, że sprawę tę hotel LPZB rozwiązał przy pomocy Spółdzielni Pracy „Dezynfektor”, której pracownicy utrzymują idealny wprost porządek w hotelu.

Po kilkugodzinnej i wyczerpującej dyskusji uczestnicy wycieczki podziękowali przedstawicielowi Samodzielnego Oddziału Zatrudnienia przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie i przedstawicielom LPZB za umożliwienie im uczestniczenia w wycieczce, oświadczył, że pynące z niej praktyczne przykłady z życia codziennego w hotelu bardzo ułatwią im dalszą pracę. Dotychczas bowiem jedynym pomocnikiem w tej dziedzinie były okólniki i instrukcje nadsyłane przez dyrekcję. Każdy więc prowadził hotel według własnych umiejętności, nie wiedząc, że są już przemysłane utworowane drogi i doświadczenia, które zastosowane w praktyce dają doskonałe wyniki. Ogólnym i końcowym życzeniem zebranych była chęć wzięcia udziału w podobnych wycieczkach przynajmniej raz na kwartał.

Inicjatywę podjęta przez kierowników hoteli robotniczych Lubelszczyzny należy poprzeć i postarać się o to, aby nie tylko wycieczki były dla nich pomocą w pełnieniu ich trudnych i odpowiedzialnych obowiązków, ale również inne jeszcze należycie przemysłane formy pracy.

